Pobudka

Dzyyyyń! Dzyyyyń!

Budzik w pokoju Mopka zadzwonił punktualnie. To znaczy wtedy, gdy ostatnie promienie słońca skryły się za horyzontem. W Dolinie Żalu nad Jeziorem Łez powoli zapadał zmrok.

Nietoperz obudził się w doskonałym humorze. Miał dziś straszny sen z duchami na starym zamczysku. Takie sny lubił najbardziej, zwłaszcza po porcji niesamowitych opowieści, jakie wchłonął przed zaśnięciem nad ranem. Mopek przeciągnął się w łóżku, a właściwie na wieszaku

w swojej sypialni, gdzie zwisając głową w dół, przespał smacznie cały dzień. Jaskinia, w której mieszkał, była niezbyt przestronna i bardzo ciemna, ale czy to komuś przeszkadzało? Na pewno nie Mopkowi.

– Aaa… – ziewnął sobie i poczłapał do kuchni.

Zegar nad stołem pokazywał ósmą wieczorem.

Nietoperz wyjął z lodówki swój ulubiony sok łopianowy. Nalał gęstego napoju aż po brzeg szklanki i siorbnął duży łyk, delektując się mdłosłodkim smakiem.

Zwykle po śniadaniu udawał się na obchód okolicy, ale dziś nie miał na to ochoty. Wciąż myślał o śnie, który zabrał go na mrożącą krew w żyłach wyprawę w ruiny starego zamczyska. Aż przeszły go przyjemne ciarki, gdy przypomniał sobie, że musiał uciekać przed jakimś natrętnym duchem, błądząc po lochach. A może było odwrotnie? Może to on gonił ducha? Nie był tego teraz pewien. W każdym razie była to niesamowita przygoda.

– Szkoda, że to tylko sen – westchnął i dopił sok.

Potem zanurzył palec w szklance, bo na dnie zostało trochę łopianowego nektaru. Był lepki i bardzo słodki. Kilka kropli spłynęło mu na brodę, więc wylizał ją starannie.

Wtem rozległo się pukanie.

– Poczta! Poczta dla nietoperza Mopka! – usłyszał zza drzwi.

– Poczta? Dla mnie? – zdziwił się, po czym odstawił szklankę i pognał ciemnym korytarzem do wyjścia z jaskini. – Lecę!

– Czy to Dolina Żalu pięć? – W drzwiach stał puszczyk Kazimierz, listonosz.

– No przecież wiesz, że tak – Mopek niecierpliwie wyciągnął łapkę po list. – Dlaczego za każdym razem zadajesz to samo pytanie?

– Takie przepisy – odparł rzeczowo puszczyk Kazimierz i przytrzymał kopertę. – Jesteś w gorącej wodzie kąpany. Polecony. Proszę pokwitować.

– Już się robi! – Mopek sięgnął po długopis i przyjrzał się zapisanemu po obu stronach pokwitowaniu. – Gdzie dokładnie?

– Tutaj i tutaj – pokazał skrzydłem puszczyk Kazimierz. – Tylko wyraźnie.

– O rany! – jęknął Mopek.

– Taka praca. Takie przepisy – powtórzył ze spokojem puszczyk Kazimierz, wzruszając ramionami.

Mopek podpisał świstek i wziął list, a Puszczyk odleciał.

„Nietoperz Mopek, Dolina Żalu 5” – widniało na kopercie. Niestety nie było na niej adresu zwrotnego. Mopek sprawdził to dokładnie.

– Do stu tysięcy nocnych motyli! Od kogo może być ten list? – zachodził w głowę.

Jedno było pewne – ten, kto go pisał, był bardzo zapominalski. Bo czy mógł istnieć jakiś inny powód, żeby nie podać adresu nadawcy?

Jeszcze bardziej zafrapowany nietoperz zajrzał do środka.